Nr. 74. Kraków, środa 15 marca 1905. Rocznik XIV.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

Pogrom rosyjski.

Z różnych stron powtarzają się wieści, iż Kuropatkin otrzymać ma dymisyę. Byłaby to czarna niewdzięczność. Skoro armia rosyjska wprost nie dorosła do tego, aby mogła Japończyków zwyciężać i wypierać — skoro zatem tylko w odwrocie ma swój ratunek — któż godniejszym jest od Kuropatkina, by nią komenderował? Wszak Kuropatkin okazał się genialnym „odwrotowcem“: zawsze umiał odczuć tę chwilę, gdy należało i można było jeszcze się wycofywać... I teraz z pod Mukdenu umiał się mimo przeszkód bez liku wymknąć „przed szperą“.

Co prawda, z grubymi szwankami... Przypatrzmy się stratom rosyjskim w ludziach. Do dnia 11 marca ilość rannych rosyjskich wyniosła, wedle oszacowania rosyjskiego, 47.581. Mało co ustępuje zapewne tej liczbie cyfra zabitych. Do niewoli (do tej samej daty) wzięli Japończycy około 30.000.

Od czasu owego zwiększyły się oczywiście wszystkie powyższe pozycye, a zwłaszcza ostatnia wzmogła się niewątpliwie ogromnie, gdyż Japończycy przy pościgu odcinać musieli opóźnione kolumny nieprzyjacielskie. To też ubytek w armii rosyjskiej szacowanym jest na jakie 150.000, co oznaczałoby niemal przepołowienie. Dodajmy do tego stratę mnóstwa amunicyi i prowiantu, a niewątpliwie i mnóstwa dział — gdyż, jak stwierdza Kuropatkin, wojsko rosyjskie musiało rezygnować z drogi i na przełaj polami się salwować i przeprawiać się przez stromobrzeżne rzeki... W takich warunkach wartość bojowa armii, choć ocalone jej części znajdą chwilowe schronisko za tielińskimi szańcami — staje się minimalną i Japończycy, wytchnąwszy po swych wysiłkach (a warto tu podkreślić, iż np. armia Nogiego po nadludzkich naprężeniach pod Portem Artura — w tej rozprawie forsownymi marszami — wielkim łukiem oskrzydlała Rosyan od zachodu) nie będą mieli zbyt wiele trudu, aby dokonać dzieła zniszczenia wroga...

Kwestya zawarcia pokoju staje przed rządem carskim, jako coraz bardziej nagląca konieczność. Przy powszechnej niechęci, jaką awantura wschodnia budzi w Rosyi, niema mowy o stworzeniu nowej armii o takiem napięciu ducha, iżby zdolną była wywalczyć zwycięstwo.

Carat, przyzwyczajony do *byť po sjemu* — do nieliczenia się z wolą narodu, ani wogóle z czynnikami psychicznymi mógłby nadal próbować gwałt im zadawać (choć trudno sobie wyobrazić nowe mobilizacye przy nastroju dzisiejszym). Ale wchodzi tu w grę i kwestya inna, nerw wszechrzeczy — pieniądz. Finansiści francuscy dziś słyszeć już nie chcą o wielkich pożyczkach wojennych: zapotrzebowanie rosyjskie traktują arcyskąpo; niedługo zaczną — wzruszać ramionami... A ten gest jeden znaczy: z wojną basta!

Socyalista ruski
o rewolucyi polskiej i rosyjskiej.

Nakładem „Promienia“ wyszła broszurka „Ostatnie wypadki w caracie“. (Cena 20 h). Jestto stenogram mowy tow. Mikołaja **Hankiewicza**, wygłoszonej na zgromadzeniu ludowem we Lwowie 20 lutego b. r. Z tej znakomitej pod względem treści i formy mowy przytoczymy tę parę wyjątków:

I.

Milczeć trudno, kiedy na robotników polskich, którzy nie chcą znieść spokojnie carskiego jarzma, sypią się oszczerstwa, kiedy splugawić i oplwać chcą ruch proletaryatu polskiego, ruch, w którym drgają najświętsze ideały i tradycye waszego — Polacy — narodu.

Milczeć nie możemy, kiedy widzimy, jak Warszawa, stuletnia buntownica, znowu i znowu, pomimo wszelkie głosy puszczyków, krew swoją leje i krwią swoją serdeczną dowodzi, że „się nie zlękła carskiego czoła i carskich rycerzy“...

I niechaj zwą tych, którzy zrywają się do nierównej walki, szaleńcami! My wiemy, że w robotnikach, którzy na hasło polskiej partyi socyalistycznej wychodzą na ulice miast, by opór stawić carskim najezdzcom, żyje duch szaleńców z pieśni Wajdeloty, tych szaleńców,

których oko wybiegać lubi za wioski granice,
Których myśli, jak dymy, ciągle nad dach ulatują,
Których sercu nie może szczęście domowe wystarczyć, —

duch tych szaleńców, którzy „szczęścia w domu“ nie znajdą, kiedy „go nie ma w ojczyźnie“...

My, socyaliści, rozumiemy tych szaleńców.

I szczęśliwy jestem, że jako Rusin, mogę dziś przed Wami — obywatelki i obywatele! — mówić o rewolucyi polskiej i o rosyjskiej rewolucyi. Bo przez serce proletaryatu przechodzi struna złota; poprzez wszystkie granice i kordony wije się nić braterskiej miłości i wiąże go w jedną całość międzynarodową. Ta struna złota w jednem miejscu szarpnięta, odzywa się echem bólu i radości w sercach całego proletaryatu. I każda klęska braci naszych jest naszą klęską, a każdy tryumf jest naszym tryumfem.

A dziś stoimy wobec faktu, który ma epokowe znaczenie. Bo mogą sobie gadać o tem, że carski rząd zdławił przemocą strejk robotników w Petersburgu, że ustał strejk w Warszawie, Łodzi i innych miastach Polski. My wiemy, że to tylko początek i prolog rewolucyi. My wiemy, że rewolucya nie zginęła i nie zginie; ani Kreml, ani Pałac zimowy nie jest bardziej odporny niż Port Artura!... Jeśli nie dziś, to jutro runie carat pod naporem mas ludowych, jak runął Port Artura.

Każdy z nas wie, że zabłyśnie dzień zemsty i prawdy i sprawiedliwości...

„Przeciw nadziei i przeciw pewności
Wystygłych duchów i śmierci wróżbitów,
Wierzę w wskrzeszenie popiołów i kości —
W jutrznię błękitów;
I w gwiazdę ludów wierzę wśród zawiei —
Przeciw nadziei!...“

Serca nasze ożywiają te uczucia, co ożywiały niegdyś poetę niemieckiego, kiedy on w wybuchającej rewolucyi francuskiej witał świtanie nowej doby:

Komuż silniej się pierś nie wzdęła błogiem uczuciem,
Gdy blask słońca nowego jutrzenką zajaśniał nad [światem,
Gdy chodziły posłuchy, że ludzie radzą o sobie,
O swobodzie powszechnej, o prawach i bratniej ró- [wności!
Każdy wówczas wyglądał nowego życia; kajdany,
Które duch egoizmu narzucił krajom i ludom,
Rozpryskiwać się zdały i wszyscy z tęskną nadzieją
Spoglądali na Zachód, ku wielkiej świata stolicy!
. . . .
Nadzieja przed nami w tęczowych barwach igrała,
Wabiąc umysł i wzrok ku szlakom nowoodkrytym;
Cudne to były chwile, bo wtedy zdawało się blizkiem
Wszystko to, co jest szczytem dobra i piękna i prawdy.

Goethe.

Tragedyą rosyjskiego ruchu rewolucyjnego było, że lud był niemy; a terror sam stał się koniecznym wynikiem tragicznej sprzeczności między porywami pionierów wolności, a apatyą milionowych mas ludu pracującego, dla którego wolność ta miała być wywalczoną. Na „przeklęte pytanie“: jak porwać i dźwignąć lud do walki o wolność? terror był odpowiedzią chybioną, ale chybioną wskutek dziejowej konieczności i dlatego tragiczną.

Nawet tryumf chwilowy rewolucyi, kiedy zabito cara Aleksandra II., a Aleksander III. był w Gatczynie „więźniem rewolucyi“ (Marks), nawet ten tryumf nie przyniósł wolności. Przyszła reakcya jeszcze straszniejsza, nadeszły czasy końca lat 80-tych i początku lat 90 tych XIX. w., czasy straszliwego zacisza i grobowego milczenia rozpaczy, kiedy zdawało się rzeczywiście, że dla Rosyi nigdy nie zabłyśnie chwila wolności, — czasy owe, kiedy gryząca satyra Szczedryna odsłaniała potworność rosyjskiego życia społecznego, a elegie Nadsona wtórowały smutnym myślom tej inteligencyi, która po walkach bohaterskich terroru tonęła w rezygnacyi.

Tragedya rosyjskiej myśli rewolucyjnej, skazanej na bohaterstwo nadludzkie, a potem na bezsilną rezygnacyę, brzmi w słowach Nadsona:

Zamiera zwolna pierś i serce trwogą bije
I nie ma skryć się gdzie od czarnych dum natłoku.
O, w chwilach ciężkich tych ja cały jednem żyję —
Jam cały jeden krzyk: ach przyjdź już, przyjdź pro- [roku!
Proroku! przyjdź, na rozpacz mej męczarni,
Na miłość mą zaklinam: przyjdź! już czas!
Spójrz w serca nam — jak nędzniśmy, jak marni,
Jak cierpim my i jaka niemoc w nas!
A przyjdźże, przyjdź! Myśl gaśnie, myśl zamiera,
Sumienie śpi... Coraz to gęstszy mrok...

Nie spodziewał się i nie wierzył postępowiec-liberał przed 21 stycznia, że w Rosyi są rzeczywiście robotnicy, z którymi i obok których warto żyć i walczyć, — że są robotnicy, którzy, jeśli nie dziś, to jutro, obalą carat.

Kiedy w 80-tych latach grupa socyalnych demokratów rosyjskich, z Plechanowem na czele, starając się rozwiązać pytanie tragiczne rosyjskiej myśli rewolucyjnej, wskazywała na to, że z rozwojem kapitalizmu i nowoczesnego proletaryatu powstaje element zabójczy dla caratu, rodzi się bojownik, który wyda kiedyś walkę stanowczą carowi, — jedni z ironią, inni z niedowierzaniem przyjmowali ich wywody. Tak dawni terroryści, jak i liberali á la Dragomanow.

I dlatego też, obywatelki i obywatele! masowe wystąpienie proletaryatu rosyjskiego w Petersburgu dnia 22 stycznia 1905 r. pozostanie epokowym dniem, chociażby nawet ruch na chwilę został zdławiony, chociażby nawet znowu na chwilę zapanować miała cisza.

„My idziemy z prośbą błagalną ku Tobie!“ — mówili petersburscy robotnicy, zwracając się do cara — „myśmy wieki całe byli niewolnikami. Czynownicy Twoi zaprzepaścili ojczyznę. Wysłuchaj nas! Daj nam wolność i prawa! My żyć tak dalej nie chcemy! My raczej zginąć chcemy dla ojczyzny!“ I szli do swego ojca, szli przed Pałac Zimowy, szli pełni nadziei, że spotka ich tam łaska i dobroć wszechpotężnego cara. Szli pełni nadziei — i naraz rozwiała się mgła, a z poza mgły wynurzył się las bagnetów. Kule — były odpowiedzią na ich błagalne prośby.

I w tem tkwi znaczenie epokowe styczniowych dni petersburskich, tu jest punkt zwrotny w dziejach Rosyi nowoczesnej.

Przed 48-mym rokiem tkacze strejkujący na Ślązku pruskim, tak samo zwrócili się do króla pruskiego, by ulżył ich niedoli; i tak samo tkacze w Czechach, w przeddzień „wiosny ludów“, w r. 1844 zrobili exodus masowy do Pragi, do arcyksięcia Stefana, by się nad nimi zlitował! I tu i tam odpowiedź im dali taką, jaką dał robotnikom petersburskim Mikołaj II.

To, czego całe dziesiątki lat walki, propagandy i agitacyi zdziałać nie byłyby zdolne, to było dziełem jednego dnia krwawego, tego dokonała krwawa petersburska rzeź.

I uczą dalej te krwawe dni styczniowe, wbrew wszystkim twierdzeniom reakcyonistów, wbrew wszystkim twierdzeniom ludzi tchórzliwych i chwiejnych, wbrew wszystkim twierdzeniom niedowiarków rewolucyi, że przecież możliwą jest uliczna walka, że możliwem jest zbrojne powstanie ludu.

Walka orężna, powstanie ludowe jest rzeczywiście możliwe. Bo oto teraz po krwawej rzezi, po krwawej odpowiedzi, jaką dał car swoim kornie błagającym go poddanym, Petersburg — po raz pierwszy w historyi — zaczął się pokrywać barykadami. Po raz pierwszy w dziejach stolica carów ujrzała symbole rewolucyi, zwiastuny zbliżającego się przełomu dziejowego. Po raz pierwszy carat ujrzał w swej stolicy te wały ochronne ludowej walki rewolucyjnej, te forty rewolucyi, które tyle razy wznosiły się na ulicach Paryża i we wszystkich głównych miastach europejskich w „szalonym roku“ czterdziestym ósmym.

Zrozumiał znaczenie dni styczniowych rząd carski i jak gdyby w przedśmiertnej trwodze chwycił się środków najbardziej barbarzyńskich, dopuszczał się zbrodni niesłychanych, wyprawiał orgie, których nawet hordy Dżyngishana i Tamerlana powstydzićby się absolutnie nie mogły; były one w okrucieństwie swem tak straszne, tak niesłychane!

Jest to prawidłowe zjawisko, które obserwować możemy i obserwowaliśmy w życiu politycznem całego zachodnio-europejskiego społeczeństwa: im bardziej rząd jakiś tracił racyę swego istnienia w swem społeczeństwie, im bardziej byt tego rządu zagrażał wszystkim społeczeństwa potrzebom, im żywiej i częściej społeczeństwo wrogo przeciw rządowi występowało, tem bardziej i tem częściej musiał rząd, stanowiący anachronizm, uciekać się do siły fizycznej, do siły brutalnej, tem bardziej był srogim i okrutnym.

Zjawisko to uczy nas tego i napełnia nas tem przekonaniem głębokiem, że dni caratu są już rzeczywiście policzone!

Wszystko to, co ta azyatycka horda Dżyngishana, uzbrojona w najnowsze zdobycze europejskiej cywilizacyi i techniki, wyprawiała na kresach, co wyprawiała w krajach podbitych wśród ludów pomordowanych — zbrodnie spełnione na Kaukazie, pożary i rzezie w Polsce, olbrzymi, barbarzyński pochód caratu przez Azyę całą, niedawne okrucieństwa na Mandżurach i Chińczykach popełniane — teraz to wszystko carat rzucił przeciwko własnemu społeczeństwu, przeciwko własnemu ludowi. Hercen, sławny publicysta rosyjki powiedział kiedyś: „Pokaż mi, jak tyś się zląkł, a ja ci powiem, kim ty jesteś“! Po tym lęku, po tym przestrachu panicznym, jaki ogarnia rząd carski, poznać możemy, czem on jest. Poznać możemy, że to jego agonia, że dni jego już są policzone.

A jeżeli carat sądził, że krwawemi represaliami petersburskiemi zdławi i pokona ducha rewolucyi, to się pomylił. Na odgłos strejku ludu petersburskiego, na odgłos jego manifestacyi, która z pokojowej stała się barykadową, zaczęły powstawać inne miasta. Drgnął Kaukaz, poruszyło się w prowincyach nadbałtyckich, ozwała się Ryga i wszystkie miasta zbroczyły się krwią robotników.

Wszystkie miasta, w chwilach tego wielkiego poruszenia, w chwili krwawych wypadków rewolucyjnych, zdobyły sobie swobody obywatelskie. Prawie większe, faktycznie, niż my je obecnie wobec caratu mamy u nas we Lwowie...

Ruch rewolucyjny
w zaborze rosyjskim.

Łódź, 11 marca.

Mord w fabryce Poznańskiego. — Zamach dynamitowy. — Wrażenie zamachu.

W fabryce Poznańskiego rozlepiono ogłoszenie, wydane przez zarząd fabryczny, iż robotnicy mają pracować na dawnych warunkach. Ogłoszenie to zaraz zasmarowano smołowcem, a nazajutrz (4-go marca) cała fabryka — po 4 dniowej pracy — zastrejkowała powtórnie.

Panowie dyrektorowie znowu użyli brutalnej siły do stłumienia strejku. Wówczas, kiedy najwięcej kobiet i nieletnich chłopców stało na podwórzu fabrycznem, dyrektor **Rosental kazał pozamykać wszystkie bramy, prowadzące do sal fabrycznych.** Jeden ze strażaków gwizdnął i nagle pijani **kozacy rzucili się pędem na zebranych, tratując ludzi i bijąc ich nahajami i kolbami.** Okropny to był obraz! Wszystkie bramy pozamykane, przed ludźmi zgraja kozaków, a za ludźmi głęboka sadzawka. **Uciekać nie było gdzie, więc jedni ginęli pod kopytami koni, inni topili się w sadzawce, wepchnięci tam przez tłum i najeżdżające kozactwo.** Konie stawały dęba, nie chcąc deptać po trupach i żywych, zasłaniających się bezbronnemi rękami. Krzyk i lament był straszny.

64 osób stratowano końmi, z tych 14 na śmierć. Tych, co powpadali do sadzawki, przeważnie uratowano, ale **6 osób jednakże utonęło. Jedna kobieta porodziła dziecko pod kopytami końskiemi. Tak wśród rannych, jak i wśród zabitych przeważają kobiety.**

Robotnicy, będący w salach, posłyszawszy straszne krzyki, uzbroili się w drągi i wypędzili kozaków z fabryki na ulicę. Ale panu Rosentalowi było jeszcze za mało mordów. **Namówił więc pijanego oficera piechoty łódzkiej, by rozkazał żołnierzom strzelać do ludzi, stojących na podwórzu fabrycznem** (wojsko było na ulicy). Już wojsko zmierzyło, już miały paść strzały, gdy wtem przyleciał oficer kozacki, który był widocznie nieco trzeźwiejszy. Ten, widząc strasznie oburzonych ludzi, uzbrojonych w żelazne drągi, kamienie i kije, krzyknął do żołnierzy, by nie strzelali, a do ludzi począł przemawiać, tłómacząc im, że żołnierze robią to, co im każą, że oni sami są niewinni, że to Rosental i komisarz pierwszego cyrkułu ponoszą odpowiedzialność. W ten sposób kozak umitygował obydwie strony. Gdy tymczasem nadciągnęło dużo wojska, robotnicy, pomimo strasznego rozgoryczenia, rozeszli się.

Odpowiedzią na tę zbrodnię Rosentala był **zamach dynamitowy, dokonany w pałacu Poznańskiego nazajutrz przez nieodżałowanego naszego towarzysza Stanisława Gawlaka.** Towarzysz Gawlak był członkiem naszej organizacyi i człowiekiem, niezmiernie przejmującym się wszelką krzywdą ludzką. Postanowił on ukarać głównych sprawców zbrodni. Wybuch był tak silny, że ludzie, stojący na ulicy, czuli, że ziemia zachwiała się im pod nogami. W tym pokoju pałacu Poznańskiego, gdzie był wybuch, wyrwało kawał ściany i okna wraz z ramami, a w drzwiach zamkniętych wypadły filungi. Wyleciało też 40 szyb, niektóre z ramami. Przy zabitym tow. Gawlaku znaleziono rewolwer i odezwę postrejkową centralnego komitetu robotniczego P. P. S., w mieszkaniu zaś jego „Robotnika“.

Pałac Poznańskiego obecnie jest pusty, gdyż nikt w nim nie mieszka oprócz policyi i wojska. Rozpoczęto układy z robotnikami, którzy obecnie żądają usunięcia dyrektorów: Rosentala, Nowotnego, Snicińskiego i obermajstrów: Wołkowskiego i Pecha, skrócenia dnia roboczego do 9 godzin i podwyższenia płacy. Delegatów robotnicy nie chcieli wybierać, więc wybrali ich sami majstrowie, ale to nie zmienia postaci rzeczy i urzędnicy powiadają, iż każdy delegat mówi jak socyalista.

We czwartek 9 marca zaczęto znowu wydawać legitymacye u Poznańskiego: biorą się znów na stary sposób, chcąc przyjmować nowych ludzi.

Rosenthal, Śniciński i Nowotny podczas pierwszego strejku wskazywali policyi najdzielniejszych robotników, których aresztowano i **strasznie bito w cyrkułach.** Zamach dynamitowy, pomimo że się nie udał, zrobił ogromne wrażenie w całej Łodzi. We wszystkich wstąpiła otu-

cha i zapanowała powszechna radość, że są już bomby i że jest czem walczyć. Policya pod wpływem zamachu przestała bić ludzi w cyrkułach.

R.

Przegląd polityczny.

Z komisyj parlamentarnych. (Położenie robotników w salinach). Dnia 9 b. m. odbyła komisya budżetowa Izby posłów posiedzenie, na którem między innemi obradowano nad położeniem robotników w salinach państwowych. W ich obronie wygłosił poseł tow. Pernerstorfer mowę, w której między innemi powiedział co następuje: „W memoryale, wniesionym na ręce ministra skarbu, żądali robotnicy salinarni: przyznania minimalnego zarobku tygodniowego w kwocie 18 koron, wypłaty tygodniowej zarobku dla robotników powyżej 20 lat, postąpienia co roku do wyższej kategoryi płacy i zniesienia roboty akordowej. Oprócz tych głównych postulatów postawili robotnicy i inne, jak: przyznanie wynagrodzenia w braku pomieszkań w naturze, polepszenie warunków płacy robotników transportowych i węglowych, ustanowienie terminu systemizacyi itd. Robotnicy motywują swoje żądania wskazaniem na to, że ich zarobki są niższe od przeciętnych zarobków robotników w rządowych fabrykach tytoniu, a nawet w prywatnych kopalniach i przedsiębiorstwach jest zarobek wyższy. Długi dzień roboczy i złe odżywianie się spowodowały, że stosunki śmiertelności są między robotnikami salinarnymi ogromnie niekorzystne i z reguły przewyższają ten sam stosunek w innych gałęziach przemysłowych“.

Minister skarbu dr Kosel starał się osłabić te zarzuty i wywodził, że nie może obecnie oświadczyć się co do memoryału robotników, ale z góry zaznacza, że niektóre żądania wydają mu się za daleko idące. W ogólnych zwrotach przyrzekał minister różne „ułatwienia“, które jednak tow. Pernerstorfer uznał za niewystarczające, a niektórym odmówił zupełnie racyi bytu, uważając je za jałmużnę, nie zaś jako spełnienie uprawnionych żądań.

Komisye: socyalno-polityczna, sanitarna i oświatowa obradowały nad organizacyą instytucyj pensyjnych dla urzędników prywatnych, nad nową ustawą aptekarską i nad ustawą dyscyplinarną dla nauczycieli; co do pierwszej sprawy zwalczał poseł tow. Eldersch myśl założenia dla 150—200.000 ubezpieczonych kilku osobnych instytucyj i zalecił utworzenie zakładu centralnego, w którym instytucye powiatowe wywierałyby należny wpływ. Referent poseł dr Forzt (młodoczech) obstawał przy podziale terytoryalnym ze względów „autonomicznych“, co też komisya 15 głosami przeciw 13 uchwaliła.

(Przeciw lichwiarzom żywności). Dnia 11 marca obradowała komisya cłowa nad wnioskiem agraryuszów, aby rząd przy zawieraniu traktatów handlowych z Rosyą, Rumunią i Bułgaryą nie zgodził się na konwencyę weterynaryjną (czyli, aby o ile możności dowóz bydła z tamtych krajów uniemożliwić). Wniosek ten, zwalczany przez ministrów handlu i rolnictwa, uchwaliła komisya (referent członek Koła polskiego Garapich) 18 głosami przeciw 7. Wniosek tow. Seitza o odrzucenie tego wniosku upadł. Poseł Seitz w debacie powiedział: „Agraryusze żądają zawsze wszystko, aby przynajmniej coś utargować Takie niezawieranie konwencyi uniemożliwia zupełnie import bydła, a to wychodzi tylko na szkodę ludności. Już teraz zdani jesteśmy na łaskę Węgrów, co przy uchwaleniu obecnego wniosku jeszcze się spotęguje. W imieniu konsumentów wogóle, a klasy pracującej w szczególności — protestuję przeciw zamiarowi podrożenia środków do życia na korzyść małej kliki austryackich i węgierskich hodowców bydła“.

Bil o związkach zawodowych. Dnia 11 bm. w angielskiej Izbie gmin przedłożony został ponownie przez posłów robotniczych projekt ustawy, tyczącej się związków zawodowych. Już po słynnem orzeczeniu w sprawie „Taff-Vale“, które uwolniło związki od odpowiedzialności za szkody, poczynione przedsiębiorstwom przez strejk, złożone zostały w parlamencie dwa nowe bile o związkach zawodowych; jeden z nich, odrzucony 30 głosami większości — w r. 1903; drugi, przyjęty 40 głosami większości, ale odrzucony przez rząd — w r. 1904. Bil obecny postawiony jest w myśl uchwały ostatniego kongresu Tradeunionów, a żąda: 1. prawa rozstawiania podczas strejku placówek przeciw łamistrejkom; 2. nieoskarżania robotników o organizowanie się w zamiarach zbrodniczych wówczas, gdy oni łączą się w celu przeprowadzenia żądań zawodowych; 3. nieodpowiedzialności związku, jako ciała zbiorowego, za szkody, poniesione wskutek strejku przez przedsiębiorstwo. Bil ten spotyka się z poparciem wielu przywódców liberalnych.

Sprawy partyjne.

Kraków. W poniedziałek 13 b. m. odbyło się posiedzenie nowo wybranego miejscowego komitetu partyjnego, który ukonstytuował się w następujący sposób: przewodniczący tow. Leon Misiołek, zastępca przewodniczącego tow. Jan Englisch, skarbnik tow. Maryan Pyrzowski, zastępca skarbnika tow. Feliks Statter, sekretarz tow. Karol Peller, zastępczyni sekretarza tow. Farglówna. — Wszelkie listy do krakowskiego miejscowego komitetu partyjnego należy nadsyłać na ręce sekretarza tow. Karola Pellera, Kraków, Zielona 7, drukarnia Teodorczuka.

KRONIKA.

Uroczystość marcowa w Wiedniu. Jak corocznie, odbyli robotnicy wiedeńscy i w tym roku w niedzielę 12 b. m. pochód na cmentarz wiedeński, na grób ofiar rewolucyi ludowej z 13-go marca 1848 r. Tegoroczny pochód miał szczególniejsze znaczenie ze względu na rewolucyę w Rosyi i robotnicy wiedeńscy okazali, że nietylko umieją czcić poległych dawno bojowników wolności, ale też sympatyzują i popierają obecny ruch, dążący do wyzwolenia setek milionów z pod kilkuwiekowego ucisku.

W pochodzie wzięło udział przeszło 50.000 zorganizowanych robotników, a defilada tych batalionów robotniczych przy cudnej pogodzie trwała przeszło godzinę we wzorowym porządku. Ustanowieni przez komitet towarzysze do utrzymania porządku mieli łatwe zadanie; na czele pochodu szedł Chór robotniczy, za nim długi sznur towarzyszów na rowerach, a potem — morze ludzi. W pochodzie niesiono mnóstwo czerwonych wieńców. Główną uwagę zwracali na siebie studenci rosyjscy i robotnicy polscy, a radośnie witano organizacyę robotników młodocianych (przeszło 1000), oraz postępujących w zwartych szeregach strejkujących robotników stolarskich. Przed obeliskiem na cześć poległych rewolucyonistów odśpiewał Chór robotniczy pieśń na cześć poległych, poczem nastąpiły przemówienia.

Po kolei zabierali głos: tow. Polke imieniem robotników niemieckich, tow. Kubalek (po czesku) imieniem robotników czeskich, tow. Terakowski (po polsku) imieniem robotników polskich i tow. Jachimowicz (po rusku) imieniem robotników ruskich.

Między wieńcami odróżniał się ogromny wieniec z wawrzynu, przeplatany czerwonymi wstęgami i kwiatami, niesiony przez robotników polskich. Cały wieniec był pokryty kirem, a napis złotemi literami brzmiał: „Ofiarom carskich gwałtów 1905“.

Tow. Terakowski powiedział: „Przed 57 laty walczono w Europie o wolność, a my, Polacy musimy jeszcze dzisiaj walczyć w tej części Europy, gdzie wolność dotychczas jest zakazaną. Na naszych granicach leje się krew naszych przyjaciół, a mimo strasznych mordów występują coraz nowi bohaterowie i biorą udział w rewolucyi. Dlatego w chwili, gdy wspominamy tu o walkach z 1848 r., oddajemy też cześć ofiarom rewolucyi rosyjskiej i przysięgamy zemstę, wieczną zemstę ich mordercom“.

Powrót odbył się w zupełnym porządku, a licznie skonsygnowana policya — szczególnie przed pałacem ambasady rosyjskiej — nie miała powodu do wkroczenia. Natomiast okazała policya swoją obawę o całość państwa w ten sposób, że w nocy zabrała z wieńca polskich towarzyszów kir.

Celem stworzenia muzyki robotniczej w Krakowie, zarząd Chóru robotniczego zwraca się do wszystkich towarzyszów, grających na jakimkolwiek instrumencie, bez względu na to czy wyszkolony lub tylko znający początki, aby raczyli zgłosić się w ciągu bieżącego tygodnia do gospodarza Związku stow. rob., Mały Rynek 6, wpisując się na listę tam wyłożoną. O ileby ktoś nie miał czasu osobiście przybyć, raczy to uczynić kartką korespondencyjną, podając rodzaj instrumentu, na którym grywa, czy takowy posiada, oraz dokładny adres mieszkania. Adresować należy: Chór robotniczy, Kraków, Mały Rynek 6.

Z teatru ludowego komunikują nam: We czwartek dnia 16 b. m. odegranym zostanie po raz siódmy i ostatni w tym sezonie dramat J. Maskoffa p. t. „Tamten“. Dyrekcya teatru ludowego posiada wyłączne prawo grania tego znakomitego dramatu na Kraków. W sobotę „Wesele“ St. Wyspiańskiego.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Odbywają się próby z 4-aktowej sztuki znakomitego pisarza holenderskiego (autora „Nadziei“) Hermana Heyermanns'a „Ogniwa“ (Kettenglieder). Autor nazwał swą sztukę pogodnemi scenami z życia rodzinnego. Jest to najcelniejsza nowość obecnego sezonu grana z powodzeniem w Berlinie w teatrze Lessinga i w wiedeńskim Volkstheatrze. Reżyseryę objął p. Mielewski.

Kasa zamówień sprzedała już znaczną część biletów na czwartkowe przedstawienie p. Karoliny Wiehé. Znakomita mimiczka odegra główną rolę młodego Pierrota w pantominie „Syn marnotrawny“, będącą parafrazą znanej legendy. Zakończy widowisko pełna szampańskiego humoru komedya Schnitzlera „Kolacyjka“ w przekładzie francuskim.

Z powodu niedyspozycyi pani Mrozowskiej we środę zamiast „Wilhelminki“ graną będzie 4 akt. sztuka Maksyma Gorkiego „Mieszczanie“ po cenach do połowy zniżonych.

Napad nożowców na socyalistycznych robotników. Z Tarnowa piszą nam: Wszystko, co się mówi i pisze o rządzących naszem miastem organach, każde określenie i termin, jakichby można użyć dla wyrażenia oburzenia i protestu przeciw zachowaniu się naszych „panujących“ — wszystko będzie zbyt słabem i nic nie mówiącem odbiciem faktów, które same głośniej mówić będą o niesłychanem barbarzyństwie tych, którym miasto powierza swoje mienie i bezpieczeństwo. W całym kraju spotykamy się zbyt często ze zjawiskami, za które kraj i społeczeństwo rumienić się musi, ze zjawiskami, których cywilizowana Europa nie zna od stuleci i których Galicya wypierać się musi zawsze, ile razy zdumiony Zachód krzyknie nam: Azyaci! — to jednak, czego doczekał się Tarnów, przechodzi swem barbarzyństwem i nikczemnością wszystko, cośmy widzieli i co poznaliśmy w Galicyi pod rządami naszych „drogich“. Posłuchajcie faktów.

Przed znanym Wam już napadem bandy nożowców na socyalistyczne stowarzyszenie, jeden z nożowców, Kolarzyk Franciszek, sprowadził do lokalu naszych organizacyj patrol wojskową pod pozorem, że na socyalistycznej zabawie jest żołnierz. Z patrolą, która nie miała prawa wchodzić do prywatnego lokalu, poszedł do koszar tow. Weisberg i nożowcy Kolarzyk, Kucharski i kilku innych. Tow. Weisberg przedstawił oficerowi, który miał służbę, całą sprawę i prosił go, by Kolarzyka, który domagał się wysłania patroli, po raz drugi nie usłuchał. Oficer uznawszy, że organizacyom naszym grozi napad nożowców i nie mogąc dać nam ochrony wojskowej, wysłał patrol wojskową do policyi z żądaniem, by przysłano policyjną patrol z dwunastu ludzi. Tow. Weisberg czekał w koszarach całą godzinę — policya nie przyszła! W czasie napadu część nożowców napadła na kilku naszych towarzyszów, którzy na chwilę przed napadem wyszli z lokalu stowarzyszeń, i na ulicy bili ich kołami. Mimo krzyku bitych, nie zjawił się ani jeden policyant. Po napadzie, kilku towarzyszów udało się na policyę po pomoc, obawiano się bowiem powtórnego napadu. Za tymi towarzyszami poszli na policyę Kolarzyki i tam **w obecności kaprala policyi i kilku (6—7) policyantów, towarzyszów tych pobili.** Policyanci proszących o pomoc wyrzucili za drzwi; kapral policyi oświadczył im: „Krzyczycie na zgromadzeniach precz z policyą, niech was teraz biją“ Wyrzuconych bili nożowcy przed policyą do krwi.

Nie komentując na razie zachowania się policyi, przechodzimy do drugiego faktu, niemniej ciekawego. Jeden z żandarmów, zapytany przez jednego z obywateli tarnowskich, dlaczego żandarmerya nic w tej sprawie nie robi, odrzekł: „Nikt nas nie wzywał, **ale gdyby nas i stu wzywało, żaden z nas nie ruszyłby się nawet. Niech socyalistów biją“.**

Wyobraźcie sobie czytelnicy miasto w Europie, w którem na bawiących się obywateli napada zgraja opryszków, a w którem napadniętym i mordowanym ani policya, ani żandarmerya nie da żadnej pomocy z tej jedynej racyi, że napadnięci, to socyaliści; miasto, w którem nikt, ale literalnie nikt nie obroni socyalisty, nawet: złoczyńców nie ściga prokurator.

Kolarzykowie i cała ich banda do dziś są na wolnej stopie mimo, że napad ich był wykonany poczęści także w zamiarze rabunku! Stwierdza to jeden ze świadków zajścia, który słyszał jak jeden z napastników, wpadłszy z innymi, krzyczał: „gdzie pieniądze?“ Kolarzykowie są wolni mimo, że w nocy, z bandą uzbrojonych drabów wpadli do obcego domu i pobili ludzi do nieprzytomności. Ale tow. Żuławskiego aresztował komisarz starostwa Wolaniecki na dworcu kolejowym w chwili, kiedy tow. Żuławski wyjeżdżał do Krakowa, nie obawiając się niczego, bo do aresztowania nie było żadnego powodu. Kolarzyków nie szupasuje się z Tarnowa mimo, że byli kilkanaście razy karani za kradzieże i rozbój, za gwałty publiczne i zgwałcenie; ale aby się pozbyć z Tarnowa tow. Strzałkowskiego (przynależnego do Tarnowa), władze szukały środków i powodów przez dwa lata. Śledztwo przeciw Kolarzykom prowadzi obecnie policya, a w sprawach o kolportaż kilku broszurek, czy w każdej innej sprawie przeciwko socyalistom, zamyka się ludzi do więzienia i przeciw uwięzionym śledztwo sąd prowadzi.

We wszystkiem, u każdej władzy w Tarnowie, widzimy dwie miary w postępowaniu i załatwianiu spraw publicznych — w każdym wypadku: socyaliści z pod prawa wyjęci. Nie przesada to, to nie twierdzenie, dyktowane chwilą. Po wypadku z zeszłej niedzieli, mieliśmy czas na zimno rzeczy obserwować, a to co widzieliśmy, przeczy wszystkiemu co ludzkie, to wszystko bezrozum czy wyrafinowana „Spitzbüberei“, to wszystko to wyraz zdziczenia i jakiegoś barbarzyńskiego szaleństwa.

Widzieliśmy współdziałanie żandarmów i policyi w caracie z opryszkami; słyszeliśmy ze strony naszych „oficyalnych“ głosy oburzenia, a tu w Galicyi, w jednem z największych miast, dzieją się rzeczy, których rozum pojąć nie może. Rozbój niezwykły, pod bokiem organów bezpieczeństwa publicznego, nie wywołuje u sfer, których obowiązkiem jest zająć się sprawą najenergiczniej, żadnego wrażenia i nie powoduje żadnej reakcyi!

Tem energiczniej więc będziemy się bronili sami. Użyjemy wszelkich środków, by w końcu i tu zdobyć dla siebie miejsce obywateli, by i w Tarnowie zrozumiano, że i nam się coś tu należy. Czuwać będziemy nad sprawą pilnie, na wypadek jakichś matactw, postaramy się sprawę wyświetlić w parlamencie.

O śmierci żołnierza wskutek przewinienia przełożonego donoszą gazety lwowskie: Żołnierz artyleryi Malinowski ujeżdżał niespokojnego konia w ujeżdżalni przy ul. Teatyńskiej, a gdy mu się nareszcie udało konia uspokoić i stanąć przed baryerą, uderzył nagle nadzorujący oficer, czy podoficer konia prętem po nogach, wskutek czego koń podskoczył, przerzucił Malinowskiego przez baryerę, gdzie ten ze złamanym stosem pacierzowym pozostał martwy na placu. Biedaka pochowano po cichu, a czy przeciw sprawcy toczy się wogóle jakieś śledztwo, władze wojskowe naturalnie trzymają w tajemnicy. W ten sposób bez korzyści dla służby, giną młodzi ludzie!

Od dyrektora gimnazyum św. Anny otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcyo! Oznajmiam, że sprawa niekarności uczniów klas IV. w gimnazyum św. Anny załatwiona została w zakresie zarządu szkoły i nauka wróciła do zwykłego porządku. *Dr L. Kulczyński.*

Rewizye piekarń krakowskich rozpoczął w poniedziałek magistrat krakowski. W skład komisyi dokonywującej rewizyi wchodzą fizyk miejski dr Wilkosz, delegat przemysłowego wydziału magistratu dr Nizioł, zastępca inspektora przemysłowego p. Skrochowski i komisarz odpowiedniego obwodu. Rozpoczęto rewizye od obwodu III (Kazimierz i Stradom), gdzie w poniedziałek zrewidowano 4, a we wtorek 7 piekarń. Rewizye odbywać się będą w dalszym ciągu w następnych dniach. Ogółem liczy Kraków 42 piekarnie. W kilku ze zwiedzonych dotąd piekarń nakazała komisya przeprowadzenie bezzwłoczne różnych sanitarnych i porządkowych urządzeń.

W procesie przeciw fałszerzom monet we Lwowie główny obwiniony Teofil Brykczyński został skazany na 2 lata ciężkiego więzienia, dwóch współobwinionych Rissa i Walacińskiego uwolniono.

ZAWIADOMIENIA.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa: „Mieszczanie“, sztuka w 4 aktach Maksyma Gorkiego (ceny zniżone do połowy).

Czwartek: „Cudowne dziecko“, pantomina w 3 akt. Michała Carré (syna). „Kolacyjka“, komedya w 1 akcie Schnitzlera (jedyny występ Karoliny Wiehé wraz z własnem towarzystwem artystów).

Sobota: „Ogniwa“, pogodne sceny z życia rodzinnego w 4 aktach Hermana Heyermannsa (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Królowa Tatr“, widowisko fantastyczne w 5 obrazach a 8 odsłonach ze śpiewami i tańcami A. Walewskiego (ceny miejsc zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Ogniwa“, pogodne sceny z życia rodzinnego w 4 aktach Hermana Heyermannsa.

— **Repertuar teatru ludowego w Krakowie.**

Czwartek: „Tamten“ Józefa Maskoffa.

Sobota: „Wesele“ Stanisława Wyspiańskiego.

Niedziela po południu: „Królowa przedmieścia“. Wieczorem: „Wesele“.

— **Uniwersytet ludowy w Krakowie.**

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej (obok kościoła OO. Franciszkanów) dziś od godziny 6-stej do 7-mej wieczorem: p. Stanisław Słoński: „Najgłówniejsze zagadnienia językoznawstwa“. — Od godz. $7\frac{1}{2}$ do $8\frac{1}{2}$ wieczorem: doc. dr Ludwik Brunner: „Chemia“. Część II. „O metalach“ (z demonstracyami).

W stowarzyszeniu kobiet pracujących (ul. Sebastyana 16) dziś o godz. 8 wieczorem: Dr F. Eisenberg: „Społeczne zadania hygieny“.

W sali stow. „Postęp“ (Starowiślna 42) dziś o godz. 8 wieczorem: R. Moszoro: „Powstanie życia na ziemi“.

— **Towarzystwo lekarskie w Krakowie** odbędzie we środę 15 b. m o godz. 6 po południu (ul. Radziwiłłowska 4) posiedzenie zwyczajne, na którem prof. Browicz mówić będzie: „O funkcyi wydzielniczej jądra komórki wątrobnej“ i na którem omawiane będą sprawy admistracyjne, dotyczące budowy domu. Po odczycie nastąpi wspólna wieczerza.

— **Konkurs.** Wydział Towarzystwa muzycznego w Krakowie ogłosił konkurs na nauczyciela wyższego kursu gry fortepianowej w konserwatoryum. Posada będzie do objęcia dnia 1 września b. r. Nakłada ona obowiązek udzielania 12 godzin lekcyi tygodniowo oraz bezpłatnego występowania w koncertach Towarzystwa. Bliższych informacyj udziela zarząd Towarzystwa i konserwatoryum (plac Szczepański L. 3). Zgłoszenia przyjmuje zarząd do dnia 31 maja b. r.

— **Konkurs.** Na skutek wezwania ogólno-akademickiego wiecu młodzieży polskiej we Lwowie z dnia 7 lipca 1904 r. ustanowił ogólno akademicki komitet Samoobrony narodowej we Lwowie zasiłek w kwocie 200 K dla akademika Polaka, poddanego niemieckiego, studyującego w jednym z wyższych zakładów naukowych w cesarstwie niemieckiem, na pobyt i studya w jednym z wyższych polskich zakładów naukowych w Galicyi przez półrocze letnie 1904/5 r. (maj, czerwieb, lipiec 1905 r.). Stypendyum to będzie wypłacone w 3 ratach miesięcznych. Starający się winien wykazać: 1) brak środków do utrzymania się własnemi siłami przez czas studyów w Galicyi; 2) jakim studyom się oddaje i przez ile lat lub kursów słuchał dotąd wykładów, tudzież jakie są wyniki jego dotychczasowej pracy; 3) co zamierza studyować w Galicyi, lub jaką zamierza wykonać pracę.

Wszelkie listy i zgłoszenia mają być nadsyłane do dnia 15 kwietnia 1905 r. na ręce prezydyum ogólnoakademickiego komitetu Samoobrony narodowej we Lwowie (Czytelnia akademicka. pasaż Mikolasza), które zapewnia kolegów, pragnących się podać, że tak nazwisko, jak jakiekolwiek szczegóły z ich podań i pism zostaną zachowane li tylko dla poufnej wiadomości członków komitetu.

Krakowska rada miejska.

Posiedzenie z wtorku 14 marca.

Prezydent dr Leo poświęcił wspomnienie pośmiertne Henrykowi Kieszkowskiemu; następnie zawiadomił radę o pertraktacyach, jakie delegaci wydziału krajowego prowadzą w sprawie przyłączenia sąsiednich gmin do Krakowa, tudzież o tem, że namiestnik już rozpisał komisyę dla badania domów, mających się przebudować i że nowy urząd pocztowy zostanie wkrótce utworzony na Kleparzu.

Podanie pomocników straży pożarnej o podwyższenie płac odesłano do sekcyi ekonomicznej.

Regulamin wyborczy.

Dr Bandrowski ze względu na zbliżające się wybory do rady miejskiej stawia wniosek nagły, by komisya statutowa w ciągu dwóch tygodni przedłożyła radzie zrewidowany regulamin wyborczy.

Do dyskusyi prezydent nie dopuścił, a w głosowaniu wniosek upadł, uzyskawszy 17 głosów na 36 obecnych.

Następnie interpelowali: dr Seinfeld w sprawie obsadzenia posady dyrektora magistratu, a poseł Rotter w sprawie zaległości w magistracie.

Generalna dyskusya budżetowa.

Referent generalny budżetu miejskiego poseł Federowicz nie wygłosił żadnego referatu, lecz tylko powołał się na to, że rozdano radcom sprawozdanie drukowane. (Pierwszy to raz w krakowskiej radzie miejskiej nie było generalnego referatu budżetowego! Zeszłoroczne doświadczenia widocznie skłoniły p. Federowicza do — milczenia).

Dr Bandrowski krytykuje przedłożony budżet, twierdząc, że jego równowaga jest pozorną; zwłaszcza krytykuje mówca plan inwestycyjny, jako nie opracowany należycie, powierzchowny i zbyt powoli przeprowadzany; zarzuca dalej braki rozumnej i pozytywnej gospodarki w poszczególnych działach, szczególnie zaś zbyt hojne popieranie sztuki i zabytków historycznych, a zbyt skąpe popieranie przemysłu. Statut gminny jest wadliwy, obywatele domagają się rozszerzenia prawa wyborczego.

Dyr. Maciołowski konstatuje, że co do budowania szkół Kraków wyprzedził nawet stolicę kraju, ale jeszcze dużo w tym kierunku zrobić trzeba. Sejm, w którym rządzi bezwzględnie konserwatywna większość, powinien dać wydatniejszą pomoc finansową szkolnictwu krakowskiemu. Ustawa szkolna jest wadliwa. Położenie nauczycielstwa jest opłakane: jeżeli nauczyciel I klasy ma rodzinę złożoną z 5 osób, to na utrzymanie jednej osoby wypada 25 ct. dziennie. 82 „tymczasowych" nauczycieli pobiera po 800 K rocznie, z czego człowiek absolutnie wyżyć nie może. Tem się tłómaczy dezercya nauczycieli z zawodu.

Mówca krytykuje uchwaloną przez sejm nową ustawę o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego (której referentem był Wł. L. Jaworski); zostawiono w niej wszystko, co nauczyciela gniecie, jak tajne kwalifikacye, odbieranie kwinkweniów za „nieskuteczną" pracę, przenoszenie nauczycieli porządkiem administracyjnym, oraz nędzną ustawę emerytalną; ale za to przybyły dodatki nowe, jeszcze gorsze, jak „opłaty licencyjne" t. j. obcinanie pensyj nauczycielkom wychodzącym za mąż itp. Takiem traktowaniem nauczycielstwa nie pozyska się nowych sił nauczycielskich, lecz coraz więcej się ich odstręczy. Mówca kończy wnioskiem, polecającym prezydentowi, by w sejmie wniósł imieniem rady petycyę o polepszenie bytu nauczycieli.

Dr Muczkowski polemizuje z drem Bandrowskim i broni popierania sztuki i zabytków. Do Krakowa nikt nie przyjedzie oglądać Tallarda, lecz oglądać sztukę i zabytki historyczne. Kraków nie będzie nigdy miastem przemysłowem, lecz zawsze pozostanie miastem historycznem.

Poseł Rotter krytykuje dotychczasowy regulamin wyborczy, który daje partyi rządzącej pole do nadużyć wyborczych, oraz piętnuje odrzucenie przez większość wniosku Bandrowskiego. To daje przedsmak akcyi wyborczej!

Prezydent mimo uchwały rady miejskiej przez trzy kwartały ani o krok nie posunął naprzód sprawy reformy wyborczej. Do nowego prezydenta ministrów należy wysłać deputacyę, aby mu zwrócić uwagę na przyrzeczenia dane przez dra Körbera co do przełożenia koryta Rudawy. Mówca podnosi sprawę przerachowania taryf kolei północnej, szkodliwego dla Krakowa i okolicy, i domaga się upaństwowienia kolei północnej. Dalej omawia obciążenie Krakowa $26^2/_3$ procentowym podatkiem czynszowym, akcyzą, rewersami demolacyjnymi i t. d. Kraków chce być miastem przemysłowem! Ale jego rozwój przemysłowy jest utrudniony szeregiem powyższych krzywd, które prezydent powinien przedstawić bar. Gautchowi jaknajprędzej, bo stosunki w parlamencie są chwiejne i zanosi się na rekonstrukcyę gabinetu. (Głos: Bobrzyński!) Bobrzyński jest bardzo szanownym człowiekiem, jako eksprezydent rady szkolnej, t. j. dlatego szanownym, że już prezydentem nie jest, — ale wątpliwem jest, czy będzie ministrem. Zanosi się jednak na stosunki, przy których Koło polskie mogłoby dużo uzyskać dla kraju, gdyby postawiło żądania. Idzie o to, by Kraków nie był na szarym końcu. W końcu mówca ostro odpiera zarzut dra Muczkowskiegp, jakoby demokraci byli przeciwnikami sztuki i zabytków; zarzut ten jest bezpodstawny i lekkomyślny.

Na tem dyskusyę odroczono do dnia następnego. Do głosu zapisani radcy dr. Gross i Daszyński.

RADA PAŃSTWA.

(Telefonem).

Izba posłów.

Wiedeń, 14 marca. Prezydent ministrów **Gautsch** przedstawił nowego ministra obrony krajowej Schönaicha. Zgłoszono interpelacye w sprawie zarządzeń władz pruskich na szkodę bydła, dowożonego z Austryi.

Stosunek Austryi do Węgier.

Nastąpiły obrady nad wnioskiem Derschatty o wybór osobnej komisyi dla określenia stosunku Austryi do Węgier.

Poseł **Derschatta** krytykuje ostro instytucyę delegacyj wspólnych, które pozbawiają Izbę posłów nawet prawa budżetowania w sprawach wspólnych.

Ustawa z roku 1867 wytworzyła państwo nam przeciwne, a teraz może nawet utworzyć państwo nad nami. Mówca domaga się uchwalenia swego wniosku.

Poseł **Lecher** ubolewa, że parlament jest wyłączony z rokowań, jakie prowadzi korona z przedstawicielami ludu węgierskiego w sprawie dla parlamentu tak bardzo ważnej.

Przemawiali następnie posłowie **Schöpfer, Ferri i Scheicher.**

Posiedzenie następne w piątek.

Z komisyj.

Wiedeń, 14 marca. Komisya ekonomiczna uchwaliła wybrać subkomitet, z 8 członków złożony, dla wniosku Pfaffingera o wydzielenie agend górnictwa z ministerstwa rolnictwa.

Wiedeń, 14 marca. W komisyi przemysłowej minister handlu Call przedstawił motywy, dla których rząd nie przedsięwziął obecnie całej reformy przemysłowej, a dla braku czasu przedłożył tylko projekt noweli przemysłowej, której zadaniem będzie uczynić zadość wielu wymaganiom rękodzieła i przemysłu. Minister prosi aby nie uniemożliwiano tej częściowej reformy przemysłowej.

Wiedeń, 15 marca. Onegdaj odbyło się pierwsze posiedzenie komisyi rady pracy dla reformy ubezpieczenia robotników. Odczytano pismo związku towarzystw lekarskich w Austryi z żądaniem zwołania ankiety lekarzy dla wydania opinii o zorganizowaniu lekarskiej czynności przy reformie ubezpieczenia robotników. W dyskusyi generalnej brali udział wyłącznie zastępcy przemysłowców, którzy zapewniali, że wielki przemysł z sympatyą odnosi się do ubezpieczenia robotników i jest gotów ponieść wynikające z tego koszta. Inaczej się ma atoli rzecz z przedsiębiorstwami małemi lub średniemi, które nowych ciężarów nie zniosą.

Uchwalono podzielić do dyskusyi materyał na poszczególne gałęzie ubezpieczeń

SEDAN ROSYJSKI pod Mukdenem.

Odwrót Kuropatkina.

Londyn, 14-go marca. Korespondent Biura Reutera przy armii generała Kurokiego donosi z Mukdenu *via* Fuzan pod datą 12 bm: Straty Japończyków nie są większe, aniżeli były w poprzednich bitwach. Nawet w armii generała Kurokiego nie są one większe i wynoszą **5000 zabitych i rannych.**

Odwrót Rosyan z Mukdenu rozpoczął się d. 9 bm. i odbył się w zupełnym nieładzie, który zapanował w chwili, gdy Rosyanie spostrzegli, że japońska piechota i artylerya ich ściga.

Wczoraj zetknęła się dywizya japońska z dwoma rosyjskimi pułkami cofającymi się na drodze do Tielinu. Japończycy zeszli ze wzgórz i ruszyli przeciw tym dwom pułkom, które starały się przełamać linię japońską. Po zaciętej walce, w której ogień artyleryi japońskiej okazał się bardzo skutecznym, **4000 Rosyan poddało się razem z 10 armatami.** Straty Japończyków wynoszą tu 100 ludzi.

Tokio, 15 marca. (Urzędownie). Marszałek Oyama donosi: W kierunku Hinking obsadził nasz oddział miejscowość Yingtan, o 18 mil na wschód od Fuszun, wypędziwszy stamtąd nieprzyjaciela. Nad rzeką Sza wojsko nasze w dalszym ciągu spędza z rozmaitych punktów resztki sił rosyjskich. W górskiej okolicy na wschód od Tielinu poddało się wielu rosyjskich oficerów z żołnierzami.

Petersburg, 15 marca. Kuropatkin telegrafuje z dnia 12: Dnia 10 generał bar. Meyendorff spadł z konia i złamał sobie obojczyk. — Przewieziono go do Charbina.

Straty rosyjskie.

Londyn, 14-go marca. Korespondent Biura Reutera donosi *via* Fuzan z obozu generała Kurokiego w Mukdenie pod datą 12 b. m.: **Z każdą godziną coraz bardziej ujawnia się ogrom klęski rosyjskiej.** Do dzisiaj naliczono na placu boju **25.000 trupów rosyjskich.** Ogół rosyjskich strat dochodzi do **100.000** ludzi. Do niewoli dostało się **50—60.000.** Zdobyto przeszło **70 armat**, oraz ogromną ilość amunicyi i zapasów.

Tokio, 14 marca. Straty Rosyan koło Hsinheng, od chwili obsadzenia miejscowości Tincheczeng w dniu 4 bm., wynoszą **2.200** karabinów, 6 karabinów maszynowych, **3.200** nabojów karabinowych. **11.500** granatów i szrapneli, **33** mil angielskich kolejki polnej, **450** wozów oraz wiele innych zapasów i środków żywności. Rosyanie pozostawili koło Hsinheng **1.200 trupów, 800** Rosyan wzięto do niewoli. Straty Rosyan w tej okolicy wynoszą około **20.000** ludzi.

Rosya nie dostała pożyczki!

Paryż, 14 marca. Z Petersburga donoszą, że pomiędzy delegatami francuskich instytucyj bankowych a rosyjskim ministrem skarbu **nie doszło do porozumienia w sprawie pożyczki i że z powodu tego pożyczka będzie odroczoną.**

Paryż, 15 marca. „Temps" potwierdza wiadomość o odroczeniu pożyczki rosyjskiej i pisze: Wobec niepewności wojennej sytuacyi w Mandżuryi i zamiaru rosyjskiego rządu dalszego prowadzenia wojny, jest naturalnem, że paryskie banki i instytucye kredytowe odraczają zawarcie umowy o nową pożyczkę. Odroczenie to potrwa, aż sytuacya w Rosyi się wyjaśni i aż francuski świat finansowy i publiczność zostanie uspokojoną.

Nowa armia rosyjska?

Paryż, 15 marca. Rosyjska rada ministeryalna uchwalić miała utworzenie drugiej armii z 400.000 ludzi, której komendantem będzie gen. Grippenberg.

Paryż, 15 marca. „Echo de Paris" dowiaduje się, że nowa armia rosyjska składać się będzie między innemi także z 14 korpusu kijowskiego, 15 warszawskiego, drugiej dywizyi piechoty gwardyi petersburskiej, trzeciej dywizyi gwardyi, piechoty warszawskiej drugiej dywizyi konnicy gwardyi petersburskiej. Mobilizacya została już podobno zadecydowana.

Odwołanie eskadry rosyjskiej?

Petersburg, 15 marca. Według informacyi petersburskiej agencyi telegr. wiadomość biura Reutera z Waszyngtonu, jakoby rząd rosyjski odwołał drugą eskadrę, nie potwierdza się.

Pogłoski pokojowe.

Waszyngton, 14 marca. W tutejszych kołach dyplomatycznych sądzą, jak donosi Biuro Reutera, że Rosya i Japonia będą musiały zaniechać dalszego prowadzenia walki z powodu wielkich trudności finansowych. Jak słychać, zastępca jednego z mocarstw neutralnych, które jest w tej sprawie interesowane, doniósł niedawno swojemu rządowi, że są widoki poufnego porozumienia się Rosyi z Japonią. Z innej strony dyplomatycznej zapewniają. że pole bitwy będzie pierwszą widownią rokowań pokojowych.

O neutralność Chin.

Londyn, 14 marca. Biuro Reutera donosi z Niuczwangu: Zarząd chińskiej kolei żelaznej zawiadomił o wstrzymaniu całego ruchu na linii Inkau Sinmintin, oraz zarządził dostawienie całego parku kolejowego do Kinczu. Ma to wszystko na celu zapobieżenie naruszeniu neutralności przez Japończyków, dla których niedawno przewieziono wielką ilość ryżu do Sinmintin.

Ruch rewolucyjny w Rosyi i w zaborze rosyjskim.

Ruch konstytucyjny w Rosyi.

Petersburg, 15 marca. Na ogólnem zgromadzeniu pomocników adwokackich uchwalono rezolucyę, podnoszącą, że zadaniem specyalnej komisyi pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych Bułygina musi być wypracowanie ustawy, dotyczącej zwołania zgromadzenia konstytucyjnego, w któremby wzięli udział zastępcy całej ludności Rosyi, bez różnicy narodowości i religii, na zasadzie, że przedtem zostanie zniesioną wyjątkowa ustawa o wzmocnionej ochronie. Dalej zadaniem tej komisyi musi też być ogłoszenie wolności: prasy, słowa, stowarzyszeń i zebrań, nietykalności osoby i mieszkania, jakoteż wypuszczenia na wolność skazanych za zbrodnie polityczne. Rezolucya ta ma być przesłaną wszystkim gminom i ziemstwom.

Rozruchy chłopskie.

Petersburg, 15 marca. Położona koło Dmitrowska (gub. orłowska) **posiadłość w. ks. Sergiusza została splądrowana, a przemysłowe zakłady spalone.**

Namiestnik Kaukazu.

Petersburg, 14 marca. Car zamianował hr. Woroncow-Daszkowa namiestnikiem Kaukazu. Reskrypt cara wyraża nadzieję, że hr. Woroncew-Daszkowowi uda się sprowadzić uspokojenie na Kaukazie dzięki wielkiej znajomości stosunków.

Zastępcą hetmana Kozaków dońskich zamianowany został komendant pierwszej dywizyi artyleryi gwardyi ks. Odojewski-Mastow.

TELEGRAMY.

Echa pobytu Körbera w Galicyi.

Lwów, 14 marca. (Tel. „Naprzodu"). Przed trybunałem orzekającym lwowskiego sądu krajowego rozpoczął się tu dziś, pod przewodnictwem radcy Promińskiego, proces przeciw 6 Rusinom o rozmaite zbrodnie, popełnione dnia 31 sierpnia 1904 r. w pobliżu pałacu namiestnikowskiego, w chwili, gdy dr Körber miał wsiąść do powozu i pojechać na śniadanie do kasyna „narodowego". Rusini skorzystali z pobytu Körbera we Lwowie, aby przypomnieć ministrowi, że istnieje kwestya ruska, którą należałoby rozwiązać. W tym celu odbył się wiec w sali Filharmonii, po wiecu zaś ruszyli uczestnicy w pochodzie przed gmach namiestnika.

Na ulicy Czarneckiego przyszło do starcia z policyą, która dobyła szabel i poczęła w dziki sposób masakrować bezbronnych ludzi. Naoczni świadkowie opowiadają straszne wprost rzeczy. Nie oszczędzono nawet kobiet. Z balkonu namiestnictwa przypatrywali się tej scenie prezydent ministrów dr. Körber i namiestnik Potocki... Na inspekcyi policyjnej pozwalali sobie policyanci również na różne ekscesy, które wyjdą na jaw podczas rozprawy.

Zdawałoby się, że władze pociągną do odpowiedzialności policyantów za ich wybryki. Stało się tymczasem zupełnie coś innego; oskarżono o gwałt publiczny tych, którzy padli ofiarą szabel policyjnych.

Akt oskarżenia oskarża: M. Siczyńskiego i Helenę z Siczyńskich Lewicką o zbrodnię gwałtu publicznego z § 81 u. k. i o występek zbiegowiska z § 283. O zbiegowisko są nadto oskarżeni: ksiądz Ołeksa Prystaj, ksiądz Lew Siliński, dr Zahajkiewicz i Michał Petrycki. Ksiądz Prystaj oskarżony jest nadto o obrazę policyanta (§ 312) przez uderzenie go laską, a dr Zahajkiewicz o przekroczenie § 3 ust. o zgromadzeniach przez urządzenie pochodu.

Helenę Lewicką oskarżono o gwałt publiczny dlatego, że widząc jak policyant Mareczko uderzył szablą Siczyńskiego, zasłoniła go swoją osobą i została skutkiem tego pokaleczoną... To nazywa się gwałtem publicznym...

Do rozprawy powołano 14 świadków, policyantów i szpiclów. Broni oskarżonych dr Kost Lewicki.

Budżet komisyi kolonizacyjnej.

Berlin, 15 marca. W sejmie pruskim w dalszym ciągu dyskusyi nad budżetem komisyi kolonizacyjnej oświadczył hr. Praschma (centrum), że jest ubolewania godnem, iż się tak mało katolików kolonizuje. Centrum nie może pochwalić polskiej polityki rządu.

Minister rolnictwa Podbielsky oświadczył: Chcemy na Wschodzie katolików i protestantów równomiernie osiedlać, atoli katolickie dzienniki odmówiły propagandy na rzecz naszą. Spełniamy dzieło kulturalne i nie potrzebujemy się obawiać światła dziennego.

Poseł Skarzyński występuje przeciw ministrowi skarbu Rheinbabenowi za jego mowę o Polakach galicyjskich. Minister skarbu wówczas oświadczył, że o kolonizacyi będzie można wydać sąd dopiero po 50 lub 100 latach. Tego już nie dożyjemy. Może wówczas nie będą już nawet istniały kolonie. Pruska polityka polska niema innego celu, jak wytępienie Polaków, wywłaszczenie szlachty polskiej i zubożenie całej polskiej ludności. Fundusz dla prowincyj wschodnich jest demoralizującym i dlatego Polacy będą głosowali przeciw etatowi komisyi kolonizacyjnej.

Poseł Mizerski: Do roku 1886 nie było w prowincyach wschodnich żadnego bojkotu. Polacy chwycili się bojkotu dopiero, gdy zaczęto przeciw nim ostro występować. Niemieckim kolonistom zagrożono odebraniem wszelkich przywilejów, jeżeli będą kupowali u Polaków. Przeciw temu nielegalnemu środkowi musimy się bronić. Jeżeli p. Podbielsky oświadcza, że on zastępuje słuszne życzenia Polaków, to wygląda to tak, jak gdyby hr. Pückler (znany antysemita) wygłosił mowę filosemicką. (Wielka wesołość).

Dr Friedberg (nar. lib.) powiada, że z zaciętej walki, jaką Polacy prowadzą, widać, że komisya kolonizacyjna jest na dobrej drodze.

Następnie budżet komisyi kolonizacyjnej przyjęto przeciw głosom Polaków i centrum.

Dżuma.

Londyn, 14 marca. Biuro Reutera donosi z Walparaiso: W Port Izagna wybuchła dżuma bubonowa. Codziennie padają ofiarą zarazy setki osób.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, Telefon Nr. 510).